

Bałtyk żyje i ma się dobrze

Obiegowe opinie na temat złej kondycji ekologicznej Bałtyku nie znajdują potwierdzenia w bieżących badaniach naukowych. To konkluzja ze spotkania, które odbyło się 7 lutego br. z inicjatywy Stowarzyszenia Kobiet Gospodarki Morskiej i Handlu WISTA Poland w Instytucie Oceanologii PAN w Sopocie. Badania naukowców napawają optymizmem co do przyszłości naszego morza.



Prof. Jan Marcin Węslawski, dyrektor Instytutu Oceanologicznego PAN (drugi z lewej) obok Wanda Dobrowolska-Parfieńczyk, prezes WISTA Poland.

Fot. Jarosław Wroński, Andrzej Basista

To, czego dowiedzieliśmy się podczas dyskusji odbiega od bieżących doniesień medialnych na temat współczesnych zagrożeń dla Bałtyku, spowodowanych działalnością człowieka – mówi Wanda Dobrowolska-Parfieńczyk, prezes Stowarzyszenia. Poznawanie środowiska morskiego i branży morskiej w szerokim ujęciu, a także badań jednostek naukowych związanych z morzem, to jeden z celów Stowarzyszenia, poza wzajemnym wspieraniem się zawodowym kobiet w branży morskiej, zdominowanej przez mężczyzn. Stowarzyszenie liczy około 30 pań zajmujących prestiżowe, wysokie stanowiska w żegludze i handlu morskim.

Od wielu lat medialne przekazy na temat naturalnego środowiska morskiego Bałtyku są kasandryczne. Tymczasem z badań wynika, że nie wszystko zmierza ku katastrofie, mówi prof. Jan Marcin Węslawski, szef Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie. Jego zdaniem Bałtyk ma w polskim społeczeństwie niezasłużenie fatalną opinię. Stan morza jest niezły, chociaż oczywiście są problemy.

Profesor odniósł się do kilku negatywnych stereotypów o Bałtyku, takich jak ten, że jest to najbardziej zanieczyszczone morze na świecie, że ryb

w Bałtyku nie ma bądź są zatrute, że amunicja chemiczna grozi katastrofą w całym regionie, a wraki z paliwem to tykające bomby zegarowe. Wskazał szereg konfliktów na linii człowiek-przyroda oraz pomiędzy potencjalnymi podmiotami gospodarczymi chętnymi do użytkowania dna Bałtyku. Mapa użytkowania morskiego dna zrobiona kilkanaście lat temu przez sopockich naukowców obrazuje, jak jego potencjalni użytkownicy wzajemnie się kłócą.

Rybycy alarmują, że bałtyckie ryby wyginęły bądź są zagrożone. Rzeczywiście na naszych wodach brakuje dorsza, a ryby, które pozostały, są mniejsze i chudsze. Ich „przeprowadzka” w inne rejony wynika z ocieplenia, mniejszej zawartości tlenu i większego zasolenia polskiej strefy Bałtyku. W konsekwencji tych zjawisk przyszłość dorsza na polskich wodach jest wątpliwa i prawdopodobnie będziemy musieli się z nim pożegnać. Problem dotyczy więc głównie rybaków wyspecjalizowanych w połowie dorsza. Bałtyk nadal jest obfity w ryby. W dużej ilości mamy szproty i śledzie. Korzystają z tego rybacy łowiący drobne ryby.

Kolejnym mitem jest obwinianie fok za brak ryb. Badania wskazują, że tylko 1 procent fok szarych z bałtyckiej populacji, liczącej 30 tysięcy osobników,

posiadł umiejętność korzystania z zasobów rybackich z sieci. W skali ogólnej Bałtyku nie jest to dramatyczny problem, bowiem straty spowodowane przez foki obejmują około 10 procent połowów. Jest to jednak niewątpliwie dramat dla poszczególnych rybaków. Rozwiązaniem problemu nie jest strzelanie do fok, ponieważ zwierzęta te swobodnie migrują po całym morzu. Przyplwają do nas ze Szwecji i Finlandii. W Szwecji na przykład strzela się tylko do tych osobników, które wyrządzają szkody – jest to 1 procent populacji.

Bałtyckie ryby nie są też, wbrew obiegowym opiniom, skażone przez amunicję chemiczną porzuconą na dnie Bałtyku po II wojnie światowej. Substancje te nie mają obecnie wpływu na stan zdrowia ryb ani na stan obszarów kąpieliskowych. Od kilku lat PAN pod patronatem NATO i wielu państw bałtyckich prowadzi poszukiwania amunicji chemicznej w Bałtyku. Stwierdzono, że jest to głównie iperyt, który nie rozpuszcza się w wodzie. Ponadto 99 procent szkodliwych substancji leży w najgłębszych obszarach morza, gdzie nie zapuszczają się ryby. Problem skażenia środowiska morskiego może jednak powstać przy każdej ingerencji w dno – z tego powodu trzeba to robić bardzo ostrożnie.

Naukowcy radzą, aby z pewną dozą ostrożności podchodzić również do informacji o potencjalnym zagrożeniu, które mogą spowodować zbiorniki paliwa w wrakach rozrzuconych na dnie Bałtyku. Substancją ta przybiera postać gęstej smoly, która jest niemal nierozpuszczalna w wodzie. Nie jest więc realnym zagrożeniem dla ryb ani dla prowadzenia działalności rekreacyjnej. Niesłusznie też rejonem kłeski ogłaszana jest często Zatoka Pucka, która rzeczywiście była w złej kondycji w latach 70-tych ubiegłego stulecia. Obecnie jej system się odradza. Zatoka odżyła, udało się w niej odtworzyć łąki trawy morskiej, choć nadal problem stanowi mała ilość ryb, nieoptyczna dla rybactwa.



Podsumowując, Polska zrobiła duży postęp w oczyszczaniu Bałtyku. Zatrucie morza ograniczono przez budowę oczyszczalni ścieków i budowę kanalizacji. Nie mamy, na przykład, tak jak inne kraje bałtyckie problemu zatrucia morza antybiotykami.

Wiele obecnych problemów, w tym częste pojawianie się śnící, wynika z ocieplenia klimatu. Zjawiska tego nie można lekceważyć, bowiem najgorszy scenariusz przewiduje podniesienie się poziomu mórz o 2 metry za 150 lat.

(MOB)

ANWIL i Politechnika Gdańska zadeklarowały długofalową współpracę

Włocławska spółka z Grupy ORLEN i Wydział Mechaniczny Politechniki Gdańskiej zawarły porozumienie o współpracy. Sygnatariusze, podpisując dokument o planowanej kooperacji, zadeklarowali chęć zintensyfikowania działań edukacyjnych na rzecz studentów i absolwentów Wydziału oraz współpracy w kontekście możliwości wykorzystania najnowszych ustaleń naukowych w projektach realizowanych przez ANWIL.

Porozumienie zawarte pomiędzy włocławską spółką a Politechniką Gdańską zakłada realizację opracowań naukowo-badawczych na rzecz ANWILU, uczestnictwo pracowników chemicznej firmy zarówno w pracach zespołów consultingowych rozpatrujących zleczone Wydziałowi Mechanicznemu projekty biznesowe, jak i w pracach zespołów eksperckich do spraw przygotowania programów pomocowych, a także organizację warsztatów i seminariów, których celem będzie zintensyfikowanie wymiany wiedzy oraz doświadczeń pomiędzy pracownikami obydwu podmiotów.

„Umiejętność pozyskiwania i wykorzystywania wiedzy teoretycznej w praktyce to jeden z warunków niezbędnych do utrzymania przewagi konkurencyjnej w biznesie. Jest to szczególnie ważne w przypadku przedsiębiorstw specjalizujących się w produkcji wysokotonażowej, dla których stałe podnoszenie doskonałości operacyjnej jest głównym czynnikiem decydującym o ich pozycji rynkowej. ANWIL, będący jednym z liderów sektora Wielkiej Schematu Chemicznego, od wielu lat współpracuje z uczelniami wyższymi, z którymi kooperacja przyczynia się do wdrażania w spółce kolejnych usprawnień technologicznych. Wydział Mechaniczny Politechniki Gdańskiej prowadzi szeroki zakres działalności badawczej oraz edukacyjnej, który obejmuje m.in. zagadnienia związane z inżynierią materiałową,



Podpisanie porozumienia odbyło się 7 lutego 2019. Od lewej prof. dr hab. inż. Dariusz Mikielczuk, prof. zw. PG, Dziekan Wydziału Mechanicznego, Jacek Mendelewski, Członek Zarządu ds. Produkcji ANWIL SA.

mechaniką, mechatroniką, technologią maszyn i automatyzacją produkcji, a więc tematyką ważną z punktu widzenia rozwoju ANWILU. Podpisane dziś porozumienie o współpracy jest więc kolejnym krokiem na rzecz zapewnienia naszej spółce dostępu do wiedzy eksperckiej i zaplecza badawczego” – podkreślił Jacek Mendelewski, członek Zarządu ds. Produkcji ANWIL SA.